Nr. 82. Sobota 9 Kwietnia. Rok 1870.

KURJER KRAKOWSKI

Cena przedpłaty: miesięcz. kwart.
W Krakowie 90 cent. 2 złr. 50 c.
W całéj Austrji 1 złr. 15 „ 3 „ 25 „
W Prus. i Niem. 25 srgr. 2 tal. 12 srgr.
W Belg. Włosz. i Szw. 5 fr. 12 fr.
We Francji i Anglji 6 fr. 15 fr.
Numer pojed. w Krakowie 5 c., na prowincji 7 c.
W Krakowie odnoszenie do domów 10 c. mies.
Redakcja i Administracja ul. Florjańska Nr. 355.

Wychodzi codzień prócz poniedziałków i dni poświętnych o godz. 8 rano. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.
Ajencje Kurjera Krakowskiego. *W Krakowie:* księgarnia J. Czecha w Rynku, *w Tarnowie:* handel P. Müldnera, księgarnia M. Fenichla, *w Rzeszowie:* księg. Pellara, *w Przemyślu:* księg. braci Jeleniów, *we Lwowie:* Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego, *w Poznaniu:* księgarnia A. J. Żupańskiego, *w Wiedniu:* Haasenstein et Vogler, Wien, Neuer-Markt Nr. 16.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).
Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie 4 centy.
Opłata stemplowa 30 cent. od każdego ogłoszenia za każdorazowe umieszczenie.
Za ogłoszenia nadsyłane wprost do redakcji i płatne gotówką, stempel płaci wydawnictwo.
Inseraty przyjmuje Ż. J. Wywiałkowski, ul. św. Anny, dom dra Balko.

Przegląd polityczny.

W takiéj chwili jak obecna najgłówniejszym przedmiotem wszelkich narad politycznych musi być przesilenie ministerjalne, wszelkie zaś wiadomości, jakie nas dochodzą co do tego przesilenia za główne źródło muszą miéć Wiedeń.

W Wiedniu tedy we czwartek rano zgromadziło się około 60 członków izby panów, ażeby się naradzić nad stanowiskiem jakie zająć należy w obecnéj sytuacji politycznéj. Po dłuższych rozprawach, w których jedna strona proponowała adres do cesarza, a druga rezolucję, zgodzono się na rezolucję wyrażającą zastrzeżenie co do przyznania samoistności któremu bądź krajowi koronnemu i na oświadczenie niezłomnego trwania przy konstytucji.

Angielski konserwatywny dziennik *Morning Standard* mówi, że w Austrji polityka oporu przeciw żądaniom narodowości do niczego doprowadzić nie może, i że chociaż skrajne stronnictwo niemieckie jest głuchem na wszystko, co nie dąży do powiększenia jego władzy, nie zdaje się jednak, aby pp. Hasner i Herbst zamierzali zajść zadaleko w swoich dążeniach.

Przeszkody, jakie hr. Potocki napotyka w utworzeniu gabinetu, według *N. fr. Presse* są tak wielkie, że już obecnie utrzymują, iż wyrzekł się téj misji. *N. fr. Presse* zaprzecza téj pogłosce, chociaż zapewnia, że pp. Plener i Brestel nie zgodzili się na wejście do gabinetu, i że nadzieja pozyskania Rechbauera jest nadzwyczaj wątpliwą.

Kronika.

* **Krakow** *9 kwietnia.* Prezydent miasta wydał wczoraj następującą odezwę do mieszkańców Krakowa:
„Odbudowanie Sukiennic stało się nieodzowną i naglącą koniecznością, bo taki jest ich stan, że je albo zburzyć, albo odbudować trzeba.

„Nie dajmy runąć temu wiekowemu gmachowi, temu poważnemu świadkowi naszéj świetnéj przeszłości, naszych dziejów, naszéj doli!

„Gdy Sukiennice runą, opustoszeje rynek, zesmutnieje Kraków, zapłacze jenjusz strzegący skarbnicy przechowanych w odwiecznym grodzie naszym pamiątek; bo zaiste, próżnia po zburzonych Sukiennicach, niczem wypełnićby się nie dała. Cokolwiek, bodajby największym kosztem, postawilibyśby na ich miejsce: wspaniałe gmachy, bogate bazary, byłyby one urągowiskiem tego wiekami uświęconego majestatu, który zabytkami przeszłości opromienia miasto nasze, byłyby one dalszym nieodżałowanym wyłomem w szeregu naszych i tak już wielce przerzedzonych, pamiątek narodowych.

„Tak pojmując znaczenie Sukiennic, pospieszyli, o ile okoliczności na to zezwoliły, mieszkańcy z różnych dzielnic dawnéj Polski z ofiarami, ażeby czem rychlej spełniło się dzieło odrodzenia chylącego się do upadku gmachu.

„Na nas teraz kolej! ażeby uratować gmach, który się przed naszemi oczami rozsypuje, i gdyby na szczudłach wsparty, błagalną rękę o pomoc do nas wyciąga.

„Przyjdźmy mu w pomoc, zacni Krakowianie! Niech każdy da co może.

„Mam w Bogu nadzieję, że głos mój nie przebrzmi bez skutku, i że wkrótce zabierzemy się do pracy, która ocali jeden z najdawniejszych pomników narodowych.“

Kraków dnia 8go kwietnia 1870 r.

Dr. Dietl.

* Na zgromadzeniu stowarzyszenia kobiet „Praca,“ które się odbyło w sali „Postępu“ w d. 7 b. m., o ile pomimo zabronienia wstępu mężczyznom dowiedzieć się mogliśmy, zagaiła posiedzenie jedna z założycielek stowarzyszenia p. Tekla Siedlecka stosowną i gorącą przemową, po któréj zaprosiła zgromadzone panie

PRIMA APRILIS
Historyjka warszawska.
Napisał **WOŁODY SKIBA.**

(*Ciąg dalszy*).

Te codzienne zabawy nie nużyły go bardzo, nie przeszkadzały regularnemu biegowi jego prac literackich, wszędzie bowiem gdzie poszedł, jak tylko zebrali się wszyscy goście, jak tylko już nikogo więcéj oczekiwać nie było można, opanowywały go straszne nudy i zawsze piérwszy opuszczał zebranie.

Obszedł tak w krótkim czasie wszystkie znajome sobie domy i nigdzie się nie zabawił.

— Nie ma co mówić, — rzekł do siebie, — albo Warszawa jest charakterystycznie nudna, albo ja nie znam żadnego takiego domu, w którymby kilka godzin z przyjemnością spędzić można.

Szło mu o to, żeby rodzinnego miasta nie posądzać lekkomyślnie, że jest nudnem. Przestał bywać w znajomych domach i zaczął szukać nowych znajomości.

— Nie wyroknijmy z drobnéj cząstki, — mówił, — może się przecież gdzieś bawią.

Takim sposobem w trzecim tygodniu karnawału znalazł się w domu jednego z wyższych dostojników sądowniczego świata.

Goście zbiérali się dość licznie. Wybiła dziewiąta, potem kwadrans i kwadrans jeszcze, pan Kazimiérz już zaczynał nabiérać przekonania, że się fatalnie znudzi, gdy nagle w salonie, w którym tańczono, ukazała się osoba, mająca czarne jak węgle oczy, kruczy włos i te wszystkie wdzięki, jakie miały od niejakiego czasu bohaterki poematów i powiastek pana Kazimiérza.

Warszawa w jednéj chwili odzyskała w jego pojęciu utraconą opinję wesołego miasta. Nie powiedział sobie wcale, że się zabawi, ale nie wątpił także, że się nudzić nie będzie.

— Złapałem się, — szepnął tylko, — już tutaj więcéj nie przyjdę.

Było to powiedziane jedynie dla zagłuszenia rozsądku, ażeby mu nie pozwolić rezonować, gdyż ten nieznośny sensat byłby najniezawodniéj panu Kazimierzowi doradzał natychmiastową ucieczkę, a tak mu się serdecznie uciekać nie chciało!...

IX.

Panna Aniela go spostrzegła i ucieszyła się niezmiernie. Radość jéj jednak nie wyraziła się wykrzyknięciem, tylko przysłówkiem.

— Nareszcie! — powiedziała do siebie.

I ona także nie wątpiła, że się nie znudzi na wieczorze, mimo to przecież po godzinie, po dwóch, jakkolwiek wszystka młodzież obecna wszelkiemi siłami starała się uprzyjemniać jéj zabawę, to rozmową, to tańcem, to spojrzeniami, które dowodziły, że każdy tylko jéj rozkazu czeka, ażeby wykonać jéj wolę, mimo to wszystko i mimo to nawet, że towarzystwo było doskonale dobrane i potrzeba było chyba melancholji, żeby się nie bawić, bohaterka nasza zaledwie z atakami ziewania walczyć nia miała potrzeby.

Przyczyną tego było może, że pan Kazimierz zupełnie nie brał udziału w tańcu, i dość często spostrzegała, że ją śledził spojrzeniem, nie myślał jednak o zbliżeniu się do niéj, o zabraniu znajomości, co byłoby tak łatwem dla niego, a nawet tak właściwem z jego strony.

Pięknéj jedynaczce przychodziła ochota pierwszéj przełamać te lody. Tańczono mazura, postanowiła wybrać go do figury, naturalnie niby przypadkiem, w braku kogokolwiek innego, ale czy to pan Kazimierz nie znajdował się dość blisko, czy też obrażona jego obojętnością panna Aniela w ostatniéj chwili odstąpiła od zamiaru, dość, że gdy już miało przyjść do wyboru, zawahała się i podała rękę młodziutkiemu panu Sylwestrowi Grajowskiemu, który uszczęśliwiony tym faworem, puścił się w tany i tak energicznie zaczął wybijać

do wyboru przewodniczącéj zebraniu i sama na takową zaproszoną została.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyły się głównie rozprawy o ważności i zadaniu stowarzyszenia i o tem, że należy się porozumieć z istniejącemi już u nas usiłowaniami mającemi cele podobne do tych, jaki stowarzyszenie „Pracy“ sobie obrało.

W końcu przystąpiono do wyboru zarządu. Przewodniczącą obrano panią Helcel, a na wiceprezesową panią Feintuch, wybór zaś reszty członków zarządu odroczono do przyszłego zebrania. Panie widocznie pojmują, że wybór wydziału jest prawie jedyną czynnością pewnych stowarzyszeń i dlatego chcą nim zapełnić przynajmniéj dwa posiedzenia.

* W miesiącu marcu aresztowała policja krakowska 461 osób, z których 102 oddała sądom cywilnym i karnym.

(X. Y.) **Nowy Sącz** *6 kwietnia.* Wczoraj mocne zapłonienie nieba na stronie północnéj nabawiło nas niemałą trwogą. Sądzono bowiem, że łuna na niebie zwiastuje pożarowe nieszczęście któréj z okolicznych wiosek, wybiegano przeto za obręb miasta, ale tak po obszerności zajętéj przestrzeni, jak i po niestałym blasku wnet się przekonano, że to jest zjawiskiem natury. Była to zorza północna, która w przestrzeni nieba niemal od stopnia 340 do 30° się przesuwała. Pojawiła się ona o g. 9éj silnym płomieniem, który po kilku minutach blednąc, blade w tem miejscu pozostawiał słupy, a natomiast nagle o parę stopni ku zachodniéj stronie nowym zawitała żarem; posuwając się coraz daléj na zachód, w przebytych miejscach zostawiała te same białe pręgi.

U nas tu były aż 4 takie powtarzania widoczne, a mianowicie pierwsze pod 340° w znaku Łabędzia, drugie pod 360° (płazu Jaszczurki), trzecie od okolic stopnia 30 (Kasjopei), posuwające się przez Meduzę aż pod 50°, gdzie silnie zapłonąwszy i zostawiwszy słup biały po raz ostatni powtórzyła się jeszcze pod stopniem 10 (Andromeda) i znikła. Całe zjawisko trwało 3 kwadranse.

Fizycy utrzymują, że atmosferyczne powietrze sięga w przybliżeniu mil 8 w górę, gdy jednak uwzględnimy kulistość globu i przypuścimy zorzę wprost na biegunie 90°, to winna się ona wznieść najmniéj mil 80 w górę, aby pod stopniem 50° szerokości (tj. w Krakowie) widzianą być mogła. *Wincenty Dąbrowski.*

† W Tarnopolu zmarł 3 kwietnia Władysław Kosiatkiewicz dr. praw, były współpracownik *Dziennika Lwowskiego* i *Kraju* w początku jego założenia, założyciel stow. rzemieślniczego we Lwowie p. n. „Gwiazda“ i czasopisma *Rękodzielnik.*

* We Lwowie 5 b. m. w jednym z tamtejszych domów załamał się sufit w kuchni na pierwszem piętrze i ciężarem swym załamał podłogę w téjże kuchni. Przy tym wypadku tylko jedna kobieta została ciężko potłuczoną.

* Moskiewski jenerał Kotzebue według *Dz. Pols.* zakupuje dobra pod Lwowem w zamiarze utworzenia wzorowéj kolonji moskiewskiéj. Nie dziwimy się moskalom, że w Galicji dobra kupują, ale tym co im je sprzedają.

* Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że w Częstochowie nagromadzono taką masę wojska, że dla przejeżdżających niepodobne znaleść ani kącika na chwilowe nawet umieszczenie. Nietylko domy prywatne ale nawet klasztornie zajęte, i w ścisłem tego słowa znaczeniu zapchane wojskiem rozmaitéj broni Czyby to miała być koncentracja wojsk na wiosenne manewry?

* Na stacjach telegraficznych w miastach Augustowie (gub. suwalska), Wieluniu (gub. kaliskiéj), Opocznie (w gub. radomskiéj) i Olkuszu (w gub. kieleckiéj) w Królestwie polskiem otwarte zostało przyjmowanie depesz korespondencji zagranicznéj.

* *Gołos* donosi, że do przedsiębierstwa budowy drogi żelaznéj z Brześcia do Kijowa dotychczas stanęło 16tu konkurentów, pomiędzy którymi Frenkel, Kronenberg, Bloch i inni. Dziewięciu tylko ma być przypuszczonych do konkursu.

* Wystawa petersburska otwartą będzie 2 maja.

* W Odessie otwartą została wielka rzeźalnia mięsa końskiego, które w wielkiéj ilości ma być wysyłane za granicę.

* Na wystawie dzieł sztuk pięknych w Wiedniu, otwartéj 1 kwietnia b. r. następujące polskich artystów znajdują się prace: M. Piotrkowskiego z Królewca, znany z wystawy krakowskiéj obraz przedstawiający scenę z czasów rewolucji francuzkiéj a mianowicie: Porwanie synka Marji Antoninie; M. Gierymskiego: „Pociąg nadchodzi“; Ant. Kozakiewicza: „Niedoświadczony strzelec.“ Z prac rzeźbiarzy znajdują się na wystawie dwa gipsowe medaliony portretowe p. Kaź. Ostrowskiego. Co zaś do wystawionych szkiców na konkurs kompozycyjny nadesłali z polskich artystów tylko: Eljasz Walery pięć szkiców historycznych i rodzajowych; Aleksander Kotsis dwa szkice rodzajowe, tudzież B. Abramowicz 2 szkice.

* Pewien pensjonowany urzędnik bezdzietny, kawaler, przeniósł się do pewnego miasteczka, gdzie odosobniony domek na uboczu zamieszkał. Zaraz po swojém przybyciu sprowadził kasę wertheimowską i kazał ją wnieść do swego domu, właśnie gdy na ulicy najwięcéj było ludzi. Kasę tę postawił w swem mięszkaniu obok biurka. W kilka dni po sprowadzeniu kasy był zmuszony na kilka dni do Wiednia za interesami wyjechać. Podczas jego nieobecności włamali się złodzieje do mieszkania i zabrali z sobą kasę wertheimowską. Za powrotem wszyscy się dziwili, że z tak spokojną krwią przyjmował wiadomość o szkodzie sobie wyrządzonéj. Poszkodowany zawezwany został do burmistrza, aby podał wysokość majątku, który się w téj kasie mieścił: „Wynosił on tyle co kasa warta, odrzekł poszkodowany, która nic w sobie nie mieściła prócz kartki z napisem: O! osły, wstydźcie się teraz, żeście tę kasę ukradli, a wszystkie moje wartości pieniężne i papiery schowałem do starych podartych butów.“ Szkoda, że tak dowcipny środek przeciw złodziejom raz się tylko udać może.

* Węgierski minister oświecenia znajdował się przed kilku dniami na pokładzie parowca mającego go zawieść do jakiegoś miasteczka na uroczystość szkolną. Była to obiadowa godzina, minister kazał sobie nakryć do stolika, który wskazał kelnerowi. Przy tem jednak stoliku siedział jakiś buńczuczny akademik, który zaproszony przez kelnera, aby się przeniósł na inny stół, odpowiedział: Stół jadalny wolnym tu jest dla wszystkich. Kelner pobiegł poskarżyć się przed ministrem. Baron Eötwös zszedł na dół, usiadł do stołu i starał się rozmowę z uzurpatorem stołu zawiązać; tymczasem jego służący przyniósł lokaja i kieliszki. Młody akademik czy to nie znał Eötvösa, czy też udawał, że go nie zna, bo wstał nagle i zaprezentował się: „Jestem N. słuchacz prawa na akademji, N. a Bóg raczy widzieć, co ze mnie będzie.“ Na co uśmiechając się odrzekł minister: „Nazywam się Eötvôs, jestem ministrem oswiecenia i Bóg raczy wiedzieć co ze mnie będzie.“

---

hołubce, jakich przez ciąg tego karnawału nie widziano pewno jeszcze w Warszawie.

Pan Kazimierz nie domyślił się nawet co go ominęło.

Po jakimś czasie panna Aniela była na serjo zadąsaną.

— No!.... coś podobnego jeszcze mi się nie przytrafiło, — pomyślała, — co we mnie może być tak odrażającego, żeby go aż odpychało?... Uważałam, że przez cały ten wieczór ani razu nie znalazł się odemnie bliżéj jak o cztery kroki.... a jednak widzę, że czasem spogląda.... W tem coś być musi... dałabym nie wiem co, żebym się mogła dowiedzieć co to za jeden.

Nie było nic łatwiejszego. Dość było spytać się kogo. Ale pytanie takie mogłoby być wziętem na znak jakiegoś zajęcia, — panna Aniela nie chciała dać tego znaku i nie zapytała nikogo.

Byłby tak przeszedł wieczór cały, gdyby intrygant przypadek nie wypłatał znowu swéj sztuczki.

Zabierano się do kadryla. Dla Kazimierza było to obojętnem, bo nie tańczył, ale wszyscy tancerze krzątali się po salonie i przyległych pokojach, aby sobie zamówić *vis-à-vis* i damy.

Jeden z takich poszukiwaczy stanął przed panem Kazimierzem z miną tragiczną. Należał on do kategorji najzapaleńszych tancerzy.

— Kazimierzu, ratuj! — rzekł do niego.

— Co ci Bolku?... zasłabłeś?...

— Gorzéj...

— Obraził cię kto?... chcesz go wyzwać?

— Gorzéj jeszcze...

— No, więc mi powiedz, bo daję ci słowo nie zgadnę.

— Popełniłem lekkomyślność, sto razy więcéj jak lekkomyślność...

— Cóż takiego?... wszystko da się naprawić...

— Da się, jeżeli mnie poratujesz.

— Z miłą chęcią... o cóż idzie?

— Wystaw sobie, — prawił zafrasowany tancerz, — zamówiłem pannę Julję do kontredansa...

— W tem nie widzę nieszczęścia, — przerwał pan Kazimierz.

— A ja w tem nawet widzę szczęście. — odparł tancerz, — tylko.... wyobraź sobie, nie upewniłem się najprzód, czy będę miał *vis-à-vis!*

— Ha! więc szukaj *vis-à-vis*...

— W tem właśnie bieda, że go znaleźć nie mogę... wszyscy już tańczą, oprócz tych, co tańczyć nie umieją...

— Więc przeproś pannę Julję...

— Niepodobna... obrazi się... już ja ją znam... — rozpaczał nierozważny kontredansista, — a jak się obrazi, to po wszystkiem... Karjera moja zwichnięta....! bo przyznam ci się.... bogata.... staram się o nią... ratuj mnie Kaziu!...

— Cóż mogę zrobić?...

— Wiem, że nie lubisz tańczyć, ale poświęć się dla mnie, tańcz ze mną!... będę ci za to wdzięcznym do grobowéj deski!...

Któżby za takie drobne poświęcenie nie chciał nabyć prawa do takiéj trwałéj wdzięczności?...

Pan Kaźmierz przystał.

— Tylko trudno mi będzie znaleźć damę, zauważył, wszystkie już pewno pozamawiane... wielu nie znam.

— Chodź... szukaj... zbawco!... jak któréj nie znasz, to ja cię przedstawię, jestem tu prawie jak domowy... — odpowiedział Bolesław uszczęśliwiony i gotów przedstawiać Kazimierza nawet takim osobom, których sam nie znał zupełnie.

Pociągnięty za rękę pan Kazimierz poszedł. Los chciał, że najbliższą była panna Aniela. Gdyby miał czas zastanowić się, nie byłby jéj prosił, było bowiem zupełnem niepodobieństwem, żeby nie miała już zaproszenia.

* Podróżni, którzy we wtorek z Wielkiego Waradynu do Pesztu jechali, byli świadkami okropnego widoku. Piękna ośmnastoletnia dziewczyna niedaleko Wielkiego Waraždynu, klęcząc na szynach z rękami do modlitwy złożonemi oczekiwała szybko pędzącego pociągu, który ją też przejechał. Ludzie, którzy w bliskości w polu pracowali, opowiadali, że nieszczęśliwa dziewczyna długo na tem samem miejscu stała i widocznie śmierci szukała. Nieznajoma bardzo była czysto ubrana i miała w włosach i na szyi czarne wstążki, co u tamtejszego ludu jest oznaką żałoby. Domyślają się, że nieszczęśliwa miłość pchnęła ją do samobójstwa.

* Dzienniki francuzkie donoszą, że znana z powstania 1863 r. panna Pustowojtów, umarła w Stambule.

* W waldenburgskich kopalniach węgla 2 b. m. miała miejsce eksplozja dynamitu, podczas gdy robotnik zajęty był wyrabianiem ładunków z tego chemicznego środka do rozsadzania skał. Budynek zamienił się w gruzy, a oprócz wyrobnika zajętego robieniem ładunków, cieśla i woźnica, który właśnie chwilę przed wybuchem wyszli do budynku, aby zapłacić za węgle, śmierć ponieśli. W tymże budynku była sala, gdzie pod wieczór robiono apel robotników i zbierało ich się tam zwykle kilkuset. Szczęściem podczas katastrofy nikogo tamże nie było.

Kalendarz. Dziś św. Marji Egipcjanki, pokutnicy; jutro szósta i ostatnia niedziela wielkiego postu, zwana Kwietnią (Ew. u Mat. św. w rozdz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruzalem), św. Ezechjela proroka.

Wschód słońca o g. 5 m. 21, zachód o g. 6 m. 43.

Dnia 7go kwietnia piękna pogoda, nad wieczorem mały deszcz. Termometr od — 0.6 doszedł do + 12.3 R. Barometr w górę się cofać poczyna; rano o 6 dnia 8go stan jego był 328.13, termometru + 4.0 R. Wiatr zachodni słaby.

Nabożeństwa. Dziś nabożeństwo pasyjne w kościele św. Krzyża, na którem kazanie będzie mieć JKs. Piotr Kwieciński, katecheta dyrygujący szkoły panieńskiéj u św. Jana i kaznodzieja katedralny.

SZARADA.

Pierwsze litera, *drugie* litera,
W *całéj* są same litery,
Chcesz literami wszystko oznaczyć,
Znajdziesz ich dwie, albo cztery.

Znaczenie wczorajszéj szarady: *Wola.* Pierwsze trafne rozwiązania nadesłali p. J. W., Jan Rybczyński, Władysław Pieterkiewicz, Teofil Broniowski.

Było jednak tak pilno, muzyka grać zaczynała....

Rozpaczający Bolek wymówił śpiesznie jego imie i nazwisko

— Czy mogę pani służyć do kadryla?— odezwał się nieśmiało nasz bohater.

— Mam go, — pomyślała panna Aniela. I nagle jakoś przyszło jéj na myśl, że kiedy go już ma, to go puszczać nie powinna.

— Do następnego chyba, panie, bo już tańczę, — odrzekła

Pan Kazimierz chciał odpowiedzieć, ale jego towarzysz tak silnie ciągnął go za rękaw, że skłonił się tylko na znak podziękowania i przyjęcia.

Niedługo potem pary licznemi szeregami ustawiły się do francuzkiego tańca. Dwie w ich liczbie były niesłychanie szczęśliwe.

Był to konkurent panny Julji uradowany, że znalazł *vis-á-vis* i tańczący naprzeciw niego pan Kazimierz, przejęty uczuciem niewymownéj błogości, nie dlatego, że tańczył z ciocią Kluą, lecz że w drugim kadrylu nie z nią tańczyć będzie.

Przez cały czas tańca nie myślał o tem, co tak solennie swemu rozsądkowi przyrzekał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków *dnia 8. kwietnia.* Nadzwyczaj zepsute drogi tak dalece utrudniają dowóz na targ na Baranie, że z dalszych okolic zupełnie nic, a z pobliższych zaledwie cokolwiek dosyłają zboża; to też i na wczorajszy targ przywieziono zaledwo 200 korcy, które po cenach wyższych od przeszłotargowych sprzedano. Popyt znaczny, spekulanci zawieraliby chętnie układy o poźniejsze odstawy, lecz producenci wstrzymują się od takowych. Pszenicy mały dowóz, płacono od 39 do 42 a nawet do 43 złp. żyto od 26 do 27, jęczmień poszukiwany podniósł się w cenie do 8 złp. na korcu, płacony 25 do $27\frac{1}{2}$ owies od 15 do 18.

Na dzisiejszy targ na Kleparzu dowóz zboża był nadzwyczaj mały, a i to tylko z pobliższych okolic miasta lub też koleją żelazną z Galicji, bo z dalszych, gdzie gościńców niema niepodobna jest obecnie pomyśleć o przebywaniu takowych z ciężarami; a tem samym o przywozie na targ. Z powodu przeto małego dowozu, a szczególniéj przy popycie, ceny muszą się podnosić, to też i na dzisiejszym targu podniosły się takowe a szczególniéj blisko o 50 płacono czerwoną od $9\frac{3}{4}$ do $10\frac{1}{2}$, białą od 10 do 11. żyto od 6 do 6 30, jęczmień od 5 do 6, a nawet $6\frac{1}{2}$, owies od 4 do $4\frac{1}{3}$, koniczyna czerwona od 50 do 57, biała od 64 do 80 złr.

Wiadomości polityczne.

Kraków, *9 kwietnia.* Na wczorajszem posiedzeniu koła politycznego oznajmił prezes dr. Samelson rezultat głosowania na członków sekcji przedsięwziętego na przeszłem posiedzeniu. Wybrani zostali: do sekcji politycznéj: Szczepański, dr. Machalski, dr. Czesnak Pawlikowski, hr. Koziebrodzki, szkolnéj: hr. Dzieduszycki, dr. Koczyński, Józefczyk, Belcikowski Ad., Matejko Fr., ekonomicznéj dr. Weigel, dr. Jakubowski, Fibich, Wład. Bylicki, Mendelsburg, dla spraw miejskich i powiatowych dr. Rappaport, dr. Gumplowicz, dr. Warschauer, dr. Byczeń, Antoni Łuszczkiewicz.

Na porządku dziennym zamieszczone wnioski wydziału w sprawie wystąpienia delegatów:

1. Ustąpienie delegacji z Rady państwa uważa koło za pożądane i zgodne z interesami Galicji.

2. W takim ustroju konstytucyjnym jaki dotychczas istnieje w Austrji, Galicja brać udziału nie może i nie powinna.

3. Potrzeba, aby kraj zapomocą wszelkich organów, jakiemi rozporządza, objawił obecnie swoje zdanie co do sytuacji politycznéj przez wystąpienie delegacji stworzonéj.

4. Zgromadzenie dzisiejsze wzywa i upoważnia sekcję polityczną do postawienia odpowiednich wniosków na najbliższem posiedzeniu.

Rozprawy były bardzo ożywione, zabierali głos dr. Machalski, dr. Biesiadecki, dr. Warsauer, Szczepański, hr. Dzieduszycki i dr. Jakubowski. Do głosowania nie przyszło jednak, albowiem dla spóźnionéj pory odroczono posiedzenie na poniedziałek.

Koniec posiedzenia o godz. $9\frac{1}{2}$.

Na dzisiejszem zgromadzeniu Postępu, z uwagi, że bracia ślązacy przyrzekli podczas bytności Krakowian w Sibicy odwiedzić Kraków na Zielone Świątki, oraz słysząc, że towarzystwo lwowskie Białego Orła ma zamiar odwiedzić nasze miasto w tym samym czasie, wybrano komisję złożoną z pp. Wąsowicza, Bylickiego Wiktora, Gajdzica, Gajdzińskiego, Henisza, Dworskiego, Burjana. Sucholdolskiego, Sroczyńskiego i Korneckiego w celu porozumienia się z innemi towarzystwami dla urządzenia wspólnego komitetu ku przyjęciu gości.

Wiedeń, *8 kwietnia.* Według telegramu prywatnego *Czasu* wejście Rechbauera do gabinetu jest coraz prawdopodobniejsze. Stronnictwo czesko-nimieckie ma się skupić pod przywództwem Herbsta i stanąć w opozycji przeciw gabinetowi Potockiego.

Praga, *7 kwietnia.* Według dzienników czeskich, cesarz wyraził hr. Potockiemu życzenie koronowania się w Czechach, ale oświadczył się przeciw federalizmowi.

Mówią, że jeden z wydziałów w przyszłym gabinecie obejmie Brauner, chociaż *Bohemia* mówi, że nikt nie myśli o zwracaniu się do czechów.

Dziekan wydziału teologicznego uniwersytetu pragskiego nie pozwolił studentom na utworzenie stowarzyszenia teologicznego.

Według wiadomości tutejszych, żaden z dawnych ministrów nie wejdzie do ministerjum hr. Potockiego.

Peszt, *7 kwietnia.* Eötvös ma wnieść projekt reorganizacji szkoły wyższéj politechnicznéj i szkół średnich. Politechnika dzielić się będzie na pięć oddziałów. Rektor i dziekani będą wybieralni tak jak w uniwersytetach.

BADENJA. Karlsruhe, *7 kwietnia.* Sejm został dziś zamknięty mową tronową.

BELGJA. Bruksella, *7 kwietnia. Echo du Luxembourg* donosi, że książe Piotr Bonaparte, który dotychczas nie opuszczał Paryża, wkrótce wyjedzie do swojego zamku Epioux w Ardennach.

FRANCJA. Paryż 7 *kwietuin* Ollivier i Jules Janin zostali dziś wybrani członkami akademji.

Buffet oświadcza, że wystąpi z gabinetu, jeżeli ciało prawodawcze nie uchwali, że na przyszłość pod głosowanie powszechne mogą być tylko poddawane kwestje przedyskutowane przez obie izby.

WŁOCHY. Florencja, *7 kwietnia.* W izbie deputowanych w kwestji bankowéj doszło do scen gwałtowniejszych. Lanza otrzymał za pośrednictwem lewego środka znaczące wotum nagany. Spodziewać się należy odroczenia izby.

W Palermo odkryto sprzysiężenie mazzinistowskie i skonfiskowano wielki zapas broni i amunicji.

W Parmie miały miejsce nowe demonstracje. Zabójcy Campanellego jeszcze nie ujęto.

TURCJA. Konstantynopol *7 kwietnia.* Wielki wezyr ma w tych dniach podpisać konwencję, rozstrzygającą kwestję indygenatu w duchu propozycji greckich.

Fotiades-bej wyjechał do Mołdawji.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE.

W Sobotę d. 9 Kwietnia 1870 r.

Na dochód Anny Borkowskiéj

PO RAZ PIERWSZY

Sąd Przysięgłych

Dramat w 4 aktach p. Józefa Korzeniowskiego.

OSOBY:

William Ford	Pan Wolski.
Anna, jego córka	Pani Borkowska.
Walter Rowley, Baronet . . .	Pan Benda.
Henryk Rowley, jego synowiec	Pan Ładnowski syn.
Salomon Dod, intendent . . .	Pan Eker.
Jakób } jego strzelcy . . .	Pan Nowakowski.
Franciszek } jego strzelcy . . .	Pan Bogucki.
Grzegórz } jego strzelcy . . .	Pan Fiszer.
Dżon, masztalerz Anny . . .	Pan Siedlecki.
Prezes sądu przysięgłych . . .	Pan Janowski.
Sędzia inkwirujący	Pan Ładnowski ojc.
Sekretarz	Pan Mędrzycki.
Sędziowie przysięgli	* * *
Odźwierny sądu	Pan Batorski.
Dozorca więzienia	Pan Kozłowski.
Gospodyni w oberży	Panna Marjańska.

Rzecz dzieje się w Anglji.

Początek o godzinie 7.

Kursa giełdy.

Krakow *dnia 8 kwietnia.*

Renta srebr.	70.50	70.—	Kol. w. byd.	70.—	69.50
Losy 1860 r.	97.75	97.25	Poż. p. 1864	154.—	153.—
„ 1864 r.	121.—	120.50	„ 1866	153.—	152.—
Obl. idemn.	74.75	74.25	Srebro . .	121.75	121.25
L. zast. gal.	77.—	76.—	Dukaty .	5.86	5.81
„ b. hypot.	91.—	90.—	Napoleony .	9.90	9.86
„ polskie .	95.—	94.—	Imperjały .	10.10	10. 5
„ likwidac.	78.25	77.75	Pruski kur.	1.82	1.81
Kol. w. wied.	69.—	68.50	Ruble pap.	1.50	1.49

TELEGRAMY „KURJERA KRAKOWSKIEGO."

Wiedeń *d. 8 kwietnia godz. 6 min. 10 po poł.*

Akcje kredytowe	259.40	Akcje kol. Kar. L.	240.—
Lombardy . . .	218.70	Oblig. indemn. gal.	—.—
Losy z r. 1860 .	97.10	Akcje anglo-banku	329.50
Losy z r. 1864 .	121.—	Akcje kolei rząd. .	392.—
Akcje frnk.-austr.	116.—	Tramway . . .	208.50
Napoleony . .	98.9½	Akc. kol. Pardub.	180.50

Usposobienie giełdy: koniec stały.

Berlin *d. 8 kwietnia godz. 2 min. 40 po poł.*

Wiedeń krót. term. .	82½	Akcje kredytowe .	154
Długi term. . . .	81⅝	Kolej zach. czeska	97⅛
Warszawa kr. ter. .	74¼	Kolej rząd. austr.	214
Banknoty rossyjsk.	74⅜	Akc. kol. Kar. L.	98⅞
Listy zastaw. pol. .	69¾	Lombardy . . .	123
Listy likwidacyjne .	56½	Amerykańskie . .	96
Banknoty austr. .	82½	Metaliki	49¾
Losy kredytowe . .	87		

Usposobienie giełdy: jak najmdlejsze.

Paryż *d. 8 kwietnia godz. 6 min. — po połud.*

Renta 3% . . .	73.73	Kolej rządowa . .	797
Renta włoska . .	55.60	Amerykańskie . .	94—
Renta 4½% . .	103⁷⁄₁₆	Lombardy . . .	466

Usposobienie giełdy: złe.

Pociągi osobowe kolei żelaz.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
W Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3	3.33	9 52	8.54
„	wrocławski	6. 3	3.33	9 45	5.21
„	warszw.	8.—	„	„	5.25
„	niepołomc	11.23	we Wt. C.	i Sob.	4.35
W Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
W Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
W Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
W Przemyślu:	krakowski	8.29	8 35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
We Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniow.	10.49	10.20	—	—
W Brodach:	lwowski	0.59 i	11. 31 r.	2. 3	3. 2
W Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
W Warszawie:	krakowski	6.30	„	„	8.51
W Wiedniu:	krakowski	8.—	8.30	5.23	7.32

Godz. 0 oznacza północ. Zegar kolei lwowskiéj idzie 0.16 min. wcześniéj, a kolei północnéj o 22 min. późniéj od krakowskiego.

PRZEWODNIK.

Muzeum starożytności Tow. naukow. z galerją obrazów Mięczyńskich, codzień od 11 do 1-éj prócz świąt i niedziel, w gmachu Towarzystwa.

Wystawa Tow. przyj. szt. piękn. ul. Bracka, 157, II p., codzień od godz. 11 do 4. Wstęp dla obcych 20 c.

Muzeum techniczno-przemysłowe, ulica Franciszkańska, otwarte codzień od g. 10—1 i od 3—4.

Odczyty publiczne: Dziś w sali muzeum techn.-przemysł. od g. 4—5 pan Stefan Buszczyński, o literaturze polskiéj XIX w., od g. 5—6 dr. Adam Bełcikowski, o znamionach epok historji polskiéj. Wejście jednorazowe 50 cent.

Teatr amatorski w Wieliczce dziś o g. 7 wiecz. *Stara elegantka* komedja Józefa Korzeniowskiego i *Gwiaździarka* operetka z muzyką Listowskiego. Miejsce numerowane po 1 złr. 20 c. i 1 złr., balkon 60 c., parter 35 c., galerja 20 c.

Wystawa planów konkursowych do odnowienia Sukiennic. W muzeum techniczno-przemysłowem codziennie od g. 10—1 i od 3—4.

Koncert amatorski w Podgórzu odbędzie się dziś. Początek o g. 8 wiecz.

Sprzedaż dzienników polskich na numera w księg. J. Czecha, Rynek główny; w handlu Jana Bartla, rynek, róg Brackiej; w handlu F. Wierzchowskiego, rynek obok Panny Marji.

Redaktor odpowiedzialny:
Żegota Wywiałkowski.